Nr. 35. We Lwowie środa dnia 22 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów *Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Smutne!

Obchody rocznic narodowych, czy to radosnych czy bolesnych, cechowała zawsze dotychczas niczem nie zmącona powaga. Wszyscy to czuli i czują doskonale, że w położeniu naszem każdy obchód narodowy podnosi ducha, krzepi miłość ojczyzny, wzmacnia wiarę w siły własne, ale też każdy poważny człowiek rozumie, że właśnie w takich chwilach nie wolno nam się dopuszczać błędów, których skutki wprost nieobliczalne być mogą.

Takiego błędu dopuściła się wczoraj garstka młodzieży szkolnej, która bez względu na wielką powagę chwili rocznicy powstania styczniowego, postanowiła urządzić demonstrację, uliczną, prowokując pojawienie się wojska i policji.

Kto ją do tego namówił — niech odpowie przed Bogiem i swem sumieniem!

My musimy tylko napiętnować sam fakt i zaznaczyć, że społeczeństwo nasze potępia tę, w wysokim stopniu szkodliwą demonstrację.

* * *

Na Łyczakowskim cmentarzu, pod krzyżem poświęconym pamięci ofiar 1863 roku, zebrała się wczoraj o godzinie 5 po południu około 500 głów licząca gromadka młodzieży, przeważnie gimnazjalnej. Zabrzmiały pobożne patrjotyczne śpiewy, odwiedzono gremjalnie cmentarzyk weteranów z r. 1863 poczem, po gorącem przemówieniu jednego z młodzieży i odśpiewaniu kilku jeszcze pieśni na zakończenie, ruszono z powrotem do miasta.

Szeregi młodzieży, które tymczasem wzrosły do tysiąca głów, śpiewając patrjotyczne pieśni i od czasu do czasu wznosząc okrzyki, szły zbitą masą ulicą Piekarską. Obok pałacu Siemieńskich zastąpił pochodowi drogę kordon policji z 20 żołnierzy pod komendą komisarza Des Loges. Wezwanie tego ostatniego do rozluźnienia szeregów i rozejścia się, pozostało bez skutku. Na przodzie idąca młodzież, popchnięta siłą rozpędu postępującego za nią tysiącznego tłumu, w mgnieniu oka przerwała kordon, żołnierze usiąpili i tysiąc głów licząca fala młodzieży z niepowstrzymaną siłą popłynęła w dół ulicy Piekarskiej.

Komisarz Des Loges zebrał rozproszoną swoją gwardję i zabierając ze sobą wszystkie napotkane po drodze i spieszące mu z sukursem policyjne posterunki, pospieszył za tłumem, wyprzedził go i trzy razy zagradzał mu drogę. Trzy razy tłum śpiewającej i wznoszącej okrzyki młodzieży przedarł linję policjantów i przez plac Bernardyński, ulicę Pańską, Kamienną, Batorego i wąziutką uliczką św. Szymona, dostał się na ulicę Akademicką, stąd zaś placem Marjackim na ulicę Kopernika.

Wezwania komisarza i agentów policyjnych do rozejścia się, skutku nie odnosiły, wprost ginęły bez echa w hałasującym tłumie młodzieży, który po drodze znowu w dwójnasób wzrósł, rwał kordony i przygniatał swoją liczbą.

Wylot ulicy Słowackiego obok głównej poczty zamknął komisarz Des Loges swoimi ludźmi, których liczba także do głów około 40 tymczasem wzrosła. Tym razem, tłum nie probował nawet przedzierać szeregu policji, ale nie przystawając ani na chwilę, ruszył w górę ulicy Kopernika, zatrzymał się przed pałacem Sapiehów i odśpiewał z odkrytemi głowami „Jeszcze Polska nie zginęła", obok gmachu żandarmerji skręcił na ulicę Leona Sapieby, a następnie zawrócił w dół ulicy Sykstuskiej.

U wylotu ulicy Ujejskiego, kiedy już połowa tłumu go minęła, krzyknął ktoś: „Aresztowano jednego studenta i tędy go poprowadzono". Usłyszawszy ten okrzyk, długi pochód przerwał się i zamieszał.

Młodzież rzuciła się w ulicę Ujejskiego i pędem ją całą przebiegła, potem przyspieszonym krokiem przeszła ulicę Techniczną i utonęła w Jezuickim ogrodzie.

Obok restauracji, stał tu znowu kordon policji. Rozluźniony tłum stanął i pod naporem gęstego łańcucha policyjnych żołnierzy cofać się począł. Jeszcze jedna chwila, a zdawało się, że policja, której nowe przyszły posiłki, wyprze młodzież z ogrodu, gdy na placu pojawiła się druga część przerwanego obok ulicy Ujejskiego pochodu, wysunęła się na czoło ucierających się z policją studentów, i na nowo naprzód zaczęła postępować.

Kiedy pierwsze jej szeregi ucierały się z policją, która sądziła, że manifestanci chcą się dostać przed pomnik Gołuchowskiego, cała masa jak gdyby na komendę skręciła na ulicę Kraszewskiego, przeszła ją krokiem przyspieszonym i stanęła przed domem w którym mieści się rosyjski konsulat...

Kiedy pierwsze szeregi tłumu stanęły przed konsulatem rozległ się taki piekielny gwizd i pisk w tłumie, że kociej muzyki tych rozmiarów, Lwów pewnie nie słyszał.

Nagle jednak po pół minucie zaledwie, kocia muzyka umilkła i w tejże chwili stało się coś, na wspomnienie czego, piszącemu te słowa naocznemu widzowi, teraz jeszcze, w kilka godzin po zajściu, dreszcz przebiega członki.

Od strony ulicy Słowackiego zamigotała w powietrzu stal, później białe huzarskie czaka, wreszcie w promieniu światła najbliższej latarni ukazały się łby końskie pędzącej na oślep pod górę kawalerji.

Sekunda jeszcze, a kopyta huzarskich koni ugrzęzną w zbitym tłumie tysiąca młodzieży...

Jak się to stało, doprawdy, pomimo, iż scenę tę na własne oglądałem oczy, opisać nie potrafię. Nie roztratowano nikogo, gdyż w ciągu jednej sekundy środek ulicy opróżnił się, huzarzy przelecieli jak huragan po przed dom konsulatu i jak w ziemię wryci nagle przed nim stanęli, zatrzymani widokiem wyciągniętej szabli przodującego tej szalonej jeździe oficera.

Scenerja zmieniała się tak szybko, że trudno sobie zdać sprawę z tego, jak i kiedy stać się to mogło, dość, że nim konie huzarów pierwszy raz w zmęczonych swoich płucach zmieniły powietrze, cały tysięczny tłum manifestującej młodzieży znalazł się już w Jezuickim ogrodzie, oddzielony od huzarów grubymi jak ramię ludzkie, strzyżonymi krzakami.

Młodzież zebrana w ogrodzie poczęła rzucać kulami ze śniegu na huzarów. Konie huzarskie płoszyły się, wspinały dęba, szeregi pólszwadronu huzarów falowały, łamały się minut kilka, oficer dowodzący oddziałem krążył na koniu obok krzaków, szukając drogi dla swojego oddziału, by z nim wjechać do ogrodu i manifestantów stąd wyprzeć — nadaremnie — przejścia dla kawalerji nie znalazł.

Po kilku minutach bombardowania śniegiem, młodzież zadowolona z przymusowej bezczynności huzarów ruszyła w głąb ogrodu i w odległości około 50 kroków od pomnika hr. Gołuchowskiego, natknęła się znowu na kordon policjantów z komisarzem Reinländerem na czele. Śpiewano tu znowu, wreszcie pojawili się i mowcy.

Najoryginalniejszą była mowa s mego komisarza policji Reinländera, który — gdyby nie jego wiek młody, powiedzielibyśmy, że po ojcowsku, tak jednak, powiemy, że „po koleżeńsku" przemówił do manifestującej młodzieży, a tak szczerze i przekonywująco, że przekonana młodzież rozeszła się. Część jej mniejsza, przy odgłosie „Czerwonego sztandaru" pociągnęła w górę ogrodu, w kierunku ulicy Technickiej i Kleinowskiej, większość zaś, rozeszła się spokojnie, małemi grupkami, wprost z miejsca.

Słuszność przyznać każe, że dzięki taktowi komisarza Des Logesa i komisarza Reinländera nie przyszło do rozlewu krwi.

* * *

W ciągu manifestacyj, aresztowano dwóch słuchaczów politechniki, jednego gimnazjalistę i jednego robotnika ślusarskiego.

Na rogu ulic Słowackiego i Kraszewskiego, przewrócił tłum także jednego z ajentów policji i poturbował go lekko.

Na ulicy Piekarskiej, młody człowiek jakiś, rzucił się z bardzo grubą, sękatą laską w ręku na policjantów, tworzących kordon wpoprzek ulicy. Laskę tę wyrwał mu z ręki komisarz Des Loges i nosił z sobą podczas całej manifestacji.

* * *

Równocześnie prawie ze szwadronem huzarów, przybyło pod ogród Jezuicki pół batalionu piechoty i ustawiło się wzdłuż ulicy obok pomnika Gołuchowzkiego. Na szczęście piechota już nic nie miała do czynienia.

* * *

Godzina 10 wieczór.

Przed konsulatem rosyjskim, po stronie ulicy graniczącej z Jezuickim ogrodem, stoi kompanja piechoty z karabinami „bei Fuss". Po trotuarze przed samym domem, przechadzają się komisarz policji Guckler i kapitan 24 pp. komenderujący kompanją. Po bokach, kręci się kilku policyjnych żołnierzy.

Od strony pomnika Gołuchowskiego, pełni służbę oficjał policji Fastnacht i ajent Krzyżanowski z kilku żołnierzami.

Pomimo, że manifestanci przed godziną już odeszli, kawalerja stała przed domem konsula rosyjskiego do godziny 8 wieczorem, poczem zluzowała ją kompanja piechoty. Huzarzy udali się tymczasem do gmachu dyrekcji policji i nie zwalniając popręgów i siodeł swych koni, zajęli końmi całe pierwsze podwórze i całą sień wchodową od strony placu Smolki, tak, że jedyny wolny wchód do gmachu pozostał tylko od strony ulicy Kołłątaja.

O godzinie 9 wieczorem sprowadzono na drugie podwórze policji, kompanję piechoty, która dotychczas obok pomnika Gołuchowskiego chuwała.

W ogrodzie spokój zupełny. Ulice puste. Pomimo stycznia, jesienna szaruga, deszcz, wiatr.

* * *

Przed konsulatem niemieckim, stoi od zmroku samego jeszcze, kompanja piechoty.

* * *

Późno w nocy rozeszła się wieść po Lwowie, jakoby w rosyjskim konsulacie wybić miano w casie manifestacji wszystkie szyby.

Otóż upewnić możemy, na podstawie naocznych oględzin, przedsięwziętych bezpośrednio po samej manifestacji, że w oknach tego konsulatu ani jednej szyby nie brakuje i że wogóle pod adresem szyb konsula lub godła państwowego konsulatu ani razu śniegiem, ani niczem innem nie rzucono.

* * *

Przez całą noc panował zupełny spokój, a o 4-tej rano konsulatu rosyjskiego pilnował jak zwykle, tylko jeden policjant. Żołnierze wrócili do koszar.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 22 stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Komisja budżetowa na posiedzeniu wczorajszem ukończyła obrady nad rozdziałem „podatki konsumcyjne“. Referent cofnął swe wnioski, domagające się podwyższenia szeregu pozycyj, wniósł natomiast rezolucję, wzywającą rząd, aby wziął pod rozwagę zniesienie akcyzy w miastach zamkniętych, a zastąpienie ich przez reformę podatków od napojów, przyczem podwyższenie podatków od napojów miałoby być zastosowane do interesów gmin i przemysłowców.

Następnie rozdział powyższy uchwalono, tak samo następny rozdział w sprawie opłat od palonych napojów gorących, poczem przystąpiono do obrad nad rozdziałem „myta“.

Podczas dyskusji nad mytami referent p. Schraffl oświadczył, iż ze względu na to, że izba poselska uchwaliła ich zniesienie, komisja powinna właściwie wcale nie uchwalać tego dochodu. Z uwagi jednak, że izba uchwaliła trzymiesięczne prowizorjum budżetowe, z uwzględnieniem dochodu z myt, referent wnosi, aby dochód z myt uchwalono, ale tylko na pół roku, gdyż termin ten uważa za dostateczny do poczynienia odpowiednich przygotowań do zniesienia myt, tak jak tego zażądała w swej uchwale izba poselska.

P. Kramarz przyłącza się do wniosku referenta i sądzi, że do 1 lipca mogą być pokończone wszystkie przygotowania do zniesienia myt. Mowca występuje przeciw rządowi, który chce użyć sprawy zniesienia myt jako przymusu do uchwalenia podatku od biletów kolejowych.

Minister skarbu dr. Boehm-Bawerk oświadcza, iż jest zwolennikiem zniesienia myt, jako formy dochodów zbyt przestarzałej, ale dopóty na zniesienie to zgodzić się nie może, póki na miejsce tego ubytku nie będzie miał innego pokrycia. Zachowanie się więc jego w sprawie zniesienia myt zawisłem jest od uchwalenia podatku od biletów kolejowych. Mowca zawarł na cały rok 1902 kontrakty z dzierżawcami myt, przyspieszenie więc terminu ich zniesienia zgotowałoby rządowi wiele trudności i naraziłoby go na liczne procesy. Rząd, gdyby komisja uchwaliła wniosek referenta, musiałby albo zerwać kontrakty, narażając się na procesy, albo wypłacić dzierżawcom odszkodowanie, co poszłoby przecież na koszt opodatkowanych. Uchwalenie przez komisję wniosku referenta musiałby minister uważać za silne votum nieufności dla jego polityki budżetowej i finansowej i musiałby z tej uchwały wysnuć odpowiednie konsekwencje.

P. Kramarz polemizuje z wywodami ministra i sądzi, że zbytecznem jest stawianie z powodu tej sprawy kwestji zaufania. On i jego stronnictwo, jako posłowie opozycyjni nie dadzą się nakłonić do innego głosowania mimo poruszonej przez ministra kwestji zaufania.

Minister dr. Boehm-Bawerk po krótkiej polemice z p. Kramarzem oświadcza, że dlatego musiał zawrzeć kontrakty z dzierżawcami myt, że nie może być pewnym, czy izba panów zniesienie myt uchwali, a nie mógł rozpoczynać roku bez zapewnienia sobie dzierżawców.

P. Skene przyłącza się do wywodów ministra skarbu. Uważa za lekkomyślność uchwalenie zniesienia jakiegoś dochodu, jeżeli równocześnie nie daje się innego pokrycia w miejsce tego ubytku, tembardziej, że budżet austrjacki, jeżeli odliczy się od niego 17 miljonów koron, wstawionych jako dochód z bicia monet, wykazuje właściwie deficyt.

P. Byk oświadcza imieniem Koła polskiego, że ono było we wszystkich stadjach i jest obecnie za zniesieniem myt, nietylko ze względów merytorycznych, ale także i ze względu na honor parlamentu. Uchwała izby poselskiej wymaga tej konsekwencji, aby parlamentu nie poniżać w oczach ludu. Polemizuje z wywodami ministra i oświadcza, że tak wielki budżet, jak austrjacki, wcale nie straci równoważni przez ubytek dwóch miljonów koron, które daje dochód z myt. Gdybyśmy się znajdowali — mówi dr. Byk — w stosunkach normalnych i gdyby komisja miała uchwalać budżet zwykły, to byłbym za wnioskiem referenta. Ponieważ jednak uchwalenie tego budżetu ma być symptomem sanacji parlamentu i uzdrowienia stosunków parlamentarnych, to muszę sprawę tę osądzać ze stanowiska o wiele ważniejszego i jestem przeciwny wnioskowi referenta. Oświadczam jednakże, że będę za każdym najostrzejszym i jak najdalej idącym wnioskiem, domagającym się zniesienia myt od 1-go stycznia 1903 r.

W głosowaniu wniosek referenta odrzucono 18 głosami przeciw 7, wskutek czego p. Schraffl oświadczył, iż referat składa i zgłosił votum mniejszości.

Uchwalono natomiast jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd, aby bezzwłocznie poczynił przygotowania do zniesienia myt.

Następnie przyjęto rozdział „myta“ według brzmienia preliminarza budżetowego.

W dalszym ciągu posiedzenia podczas dyskuskusji nad rozdziałami budżetu ministerstwa kolejowego oświadczył minister kolei Wittek, że prawdą jest, iż przez racjonalną politykę taryfową można korzystnie rozwinąć dochody kolei, że jednakże na polu taryfowem postępować należy tylko z wielką ostrożnością i z indywidualizowaniem specjalnych stosunków. Co się tyczy stosunków robotniczych minister zajmuje się badaniem roboty akordowej i podług dni; minister oświadcza jednakże, że już dziś można być pewnym, że powrót do systemu akordowego jest wykluczony.

Odpowiadając na rozmaite kwestje, podniesione w ciągu dyskusji, wspomina minister o studjach nad zastosowaniem elektryczności w ruchu kolejowym. Studja te wydały bardzo interesujące rezultaty, ale nie są jeszcze ukończone. Elektryczne motory są tańsze i szybsze i prawdopodobnie wkrótce znajdą zastosowanie szczególnie na kolejach lokalnych; natomiast w wielkim ruchu kolejowym jeszcze długi czas lokomotywy pozostaną w użyciu.

W końcu odpowiada minister na podniesione żądania urządzenia biur wywiadowczych w sprawach taryfowych, że takie biura w wielkich środowiskach komunikacji już istnieją i w każdym razie, gdy okaże się potrzeba, zakładane będą nowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Zaślubiny arcyksiężnej Elżbiety.

Wiedeń 22 stycznia. Dziś w zamku cesarskim odbędzie się uroczysty akt renuncjacji arcyksiężniczki Elżbiety Marji, córki śp. arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnej Stefanji (hr. Lonyay). W akcie tym weźmie udział także prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, który już wyzdrowiał i w niedzielę i wczoraj wyjeżdżał na spacer. Oprócz niego rząd węgierski będą reprezentowali ministrowie; br. Fejervary, dr. Wlassies, dr. Plosz, Hegedus i Cseh.

Wiedeń 22 stycznia. Z okazji mających nastąpić zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety Marji, odbył się wczoraj na zamku w Hetzendorf pod Wiedniem u hrabstwa Lonyay'ów obiad, na który przybył cesarz, arcyksiężniczka Elżbieta z narzeczonym ks. Ottonem Windischgraetzem, wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego i członkowie rodziny książąt Windischgraetzów.

Dr Lueger a wojskowość.

Wiedeń 22 stycznia. Tutejsza *Reichspost* zamieszcza sensacyjną wiadomość, dotychczas jeszcze nie stwierdzoną. Opowiada ona o zajściach, jakie miały miejsce na ostatnim balu dworskim. Oto do burmistrza miasta Wiednia dra Luegera, który stał przy bufecie, zbliżyło się dwóch oficerów, aby trącić się z nim kieliszkami. W tej chwili przyskoczył do nich pułkownik, komendant placu, delegowany do przestrzegania porządku i zabronił im trącać się z Luegerem kieliszkiem. Oficerowie skonsternowani oddalili się. Po chwili zbliżyli się do Luegera dwaj inni oficerowie, oddawna z nim zaprzyjaźnieni i również chcieli się z nim trącić kieliszkami. Pułkownik znów interweniował, a gdy jeden z oficerów odważył się powiedzieć, że jest zaprzyjaźniony z Luegerem, pułkownik zapisał jego nazwisko i pułk i kazał mu bal opuścić.

Reichspost łączy to zajście z ostatnią aferą pojedynkową Luegera i ostro potępia za to wojskowość, która śmie obrażać gościa cesarza. Inni twierdzą, że oficerowie zachowywali się bardzo głośno i dlatego pułkownik musiał interweniować. Dziś sprawa ta się wyjaśni.

W całym Wiedniu sprawa ta wywołała wielkie wzburzenie, a jeśli doniesienie *Reichspost* sprawdzi się, to cała prasa, nawet liberalna, wystąpi w obronie Luegera.

Pogłoska o podwyższeniu taryf kolejowych

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj posłowie Kruk i Licht, jako delegaci związków przemysłowych, udali się do ministra kolei dra Witteka z zapytaniem, czy prawdą jest, że istnieje zamiar podwyższenia taryf kolejowych i z zapytaniem, co minister zmyśla uczynić, aby przyspieszyć zamówienie potrzeb kolejowych u fabrykantów.

Minister odpowiedział, iż co do frachtów nie ma potrzeby obawiać się jakichś niespodzianek, tembardziej, że minister nic nie przedsięweźmie w tej sprawie bez porozumienia się ze sferami interesowanemi i bez przedłożenia jej państwowej radzie kolejowej. Co do dostaw kolejowych, to niektóre rozpisał już na rok 1903, inne rozpisze wkrótce i starać się będzie dać przemysłowcom wobec dzisiejszego zastoju, jaknajwiększe zajęcie.

Ustawa przeciw cudzoziemcom.

Bukareszt 22 stycznia. Agencja rumuńska podaje, że wiadomość ogłoszona przez dzienniki, jakoby w izbie przedłożono projekt ustawy wrogiej cudzoziemcom, jest nieprawdziwa. Idzie tu o projekt przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych Aurebana, odnoszący się do uregulowania stosunków policyjnych w gminach wiejskich. Projekt ten jeszcze nie wyszedł nawet z komisji do pełnej izby.

Tow. demokratyczne.

Kraków 22 stycznia. *Nowa Reforma* donosi: Wydział Towarzystwa demokratycznego, wybrany na pierwszem walnem zgromadzeniu członków, ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Edmunda Klemensiewicza, notarjusza i byłego posła sejmowego, jego zastępcą p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazjum, a sekretarzem dra Bronisława Gozikiewicza, adwokata krajowego.

Chleb podrożał w Krakowie.

Kraków 22 stycznia. Z powodu podrożenia cen chleba o 2 hal. na funcie u niektórych piekarzy, magistrat wezwał ich, aby dowiedzieć się o przyczynach tego podskoczenia ceny. Piekarze odpowiedzieli, że wpłynęło na to podrożenie mąki o 4 korony na worku. Magistrat prowadzi w tej sprawie dalszą akcję.

Na uniwersytet katolicki.

Ołomuniec 22 stycznia Ks. arcybiskup Kohn ofiarował 50 000 koron na uniwersytet katolicki w Salzburgu.

Kłopoty finansowe Serbji.

Wiedeń 22 stycznia. Sekretarz króla serbskiego Aleksandra, Petroniewicz, wyjechał do Petersburga, aby szukać gwałtownie potrzebnej dla Serbji pożyczki.

Zatargi w Ameryce południowej.

Nowy Jork 22 stycznia. Z Panamy donoszą, iż na okręt „Lantura“ napadli powstańcy. Wielka część załogi zginęła, a okręt podpalony przez powstańców zatonął. Okręt amerykański „Filadelfia“ pospieszył z akcją ratunkową, ale spóźniła ona bez skutku.

Nowy Jork 22 stycznia. Generalny dyrektor kolei panamskiej donosi, iż w zatoce panamskiej zatonęły trzy okręty powstańcze, a dwa rządowe.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 22 stycznia. Jak dzienniki tutejsze donoszą, liczba dobrowolnie zgłaszających się rekrutów do Afryki południowej jest wielka. Zamiast 2000 zgłosiło się ich 3000. Z końcem miesiąca wyruszą do Afryki południowej.

Nieprzyjaciel Prusaków.

Monachjum 22 stycznia. Zmarły niedawno wydawca i redaktor bawarskiego *Vaterland'u* dr. Sigl, znany ze swej nienawiści do wszystkiego, co pruskie, dał wyraz jej nawet w swoim testamencie. Oto między innemi zapisał 2 000 marek dla monachijskiego Tow. dziennikarzy, ale pod warunkiem, aby z tego zapisu nigdy żaden Prusak nie korzystał.

Izba sądowa.

Lwów, 21 stycznia.

Obrabowany nosiwoda.

W dalszym ciągu rozprawy o rabunek w Żółkwi na osobie Aleksandra Szczerby popełniony, zeznają dalsi świadkowie w sposób mniej lub więcej obciążający podsądnego.

Lekarze sądowi, dr. Lewicki i dr. Zawadil orzekli, że Szczerba jest wprawdzie idjotą o bardzo małej inteligencji, jednak należy on do rzędu idjotów o nader rozwiniętem uczuciu egoistycznem, że więc wrażenia krzywdy jakie on bezpośrednio odniósł, oddawać on może zupełnie prawdziwe.

Wobec takiego orzeczenia lekarzy, trybunał nie zaprzysiągł tego świadka.

Po krótkiem, a treściwem przemówieniu prokuratora i znakomitej mowie końcowej obrońcy dra Allerhanda, przysięgli winę Hryba 8 głosami zaprzeczyli, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający go od wszelkiej winy i kary.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sroda 22 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½, 8½ wieczorem, dr. P. Kuczera: „O przyczynach chorób, ze szczególnem uwzględnieniem chorób zakaźnych. (Choroby pasożytnicze)".

Teatr miejski: „Tamten", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (22): Wincentego m. — Wityslawa. (9): Patyjewkta. Wschód słońca o godzinie 7 m. 48, zachód o godzinie 4 minut 37.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda: wiatr.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Agenora Lewickiego, Zygmunta Malcharka, Franciszka Mayera, Witołda Włodzimierza Stefannsa, Tomasza Lovella, Juljana Puzę, Edwarda Pintnera i Stanisława Kłodnickiego, geometrami ewidencyjnymi II. kl.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Wusatowskiego auskultantem.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała Władysława Zadurskiego ze Lwowa do Podkamienia koło Brodów, poruczając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Wieczorek styczniowy. Ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego, urządza komitet obywatelski we Lwowie, dnia 22 stycznia rb. uroczysty wieczór, w sali towarzystwa pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 7) Program: 1. Słowo wstępne, wypowie p. Klemens Kolakowski. 2. Polskie pieśni, odśpiewa chór „Echa". 3. Deklamacja, „Modlitwa", wygłosi panna Marja Goebel. 4 a) Moniuszko: Dumka z „Halki", b) Paderewski: Arioso z „Manru", od śpiewa p. A Hajek. Przerwa. 5 Chopin Ujejski: „Marsz żałobny", wykonają p. Władysław Woleński i p. Jadwiga Chołodecka. 6. Mendelsohna: „Trio" (fortepjan, wiolonczela, skrzypce) odegrają p. Jadwiga Chołodecka, p. Fel. Chulawski i p Kazimierz Poliński. 7. a) Gall: „Il piazetta", b) Schubert: „Pieśni", odśpiewa p. Helena Ruszkowska 8. Obraz z żywych osób: „Obrona sztandaru". Zakończy chór „Echa". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Lornetkę damską, oprawną w aluminium i masę słoniową, z długą rączką, zgubiono w niedzielę wieczorem. Lornetka znajdowała się w czarnej torbie. Znalazca, który się zgłosi w administracji *Dziennika Polskiego*, otrzyma 20 koron nagrody.

Nieprzyjemne fantowanie. Przy placu Rzeźni l. 3, w domu dra Letza, posiadał handel towarów bławatnych niejaki Gerszon Nass, człowiek około 60 letni. Wczoraj o godzinie 6 rano zabrał on z domu klucze i pożegnawszy się z żoną, poszedł do swojego sklepu. Otworzył go, wszedł do środka i zamknął na klucz drzwi za sobą. Sklep był cały dzień zamknięty. Popołudniu przyszedł przed sklep funkcjonarjusz sądowy wraz z delegatem wierzycieli, w celu zafantowania ruchomości i towarów Nassa, znajdujących się w sklepie. Ponieważ drzwi doń, pomimo pukania i tkwiącego w zamku ze środka klucza, nie otwierały się, wezwano ślusarza i drzwi otworzyć mu polecono. Po otworzeniu drzwi, co dopiero o zmroku nastąpiło, ukazał się komisji straszny widok. Na środku sufitu, na haku, na którym zwykle wisiała lampa, wisiał na stryczku właściciel tego sklepu, Gerszon Nass, zupełnie już skostniały. Fantowania nie przeprowadzono. Dziwnem jest w tej sprawie, że wierzycielem, przeprowadzającym w sklepie Nassa fantowanie, była lwowska firma Na s & Fried, któ ej jeden członek znajduje się w bardzo bliskim stopniu pokrewieństwa z denatem.

Polski hrabia. W tych dniach w Paryżu znaleziono jakiegoś człowieka, powieszonego na żelaznych sztachetach ogrodu Tuillerjów. Nader pospolity wypadek w wielkim mieście, posłużył jednak dziennikowi takiemu jak *Journal des Débats*, do odnalezienia w powieszonym zaraz polskiego hrabiego i do spisania o nim dramatycznej legendy. Oto, co czytamy: „Zwłoki rozpoznano wczoraj jako hrabiego de Nydpruch, należącego do starożytnej polskiej rodziny (!) Przez wielkie zmiany losu hrabia de Nydpruch, zamieszkały w Brukseli, przyjechał do Paryża, żeby sprzedać papiery procentowe małej wartości. Zatrzymał się w skromnym hotelu koło dworca północnego; nie miał czem zapłacić ani numeru, ani jedzenia, które tam sobie kazał dawać. W końcu, bez środków i nie mogąc sprzedać swoich papierów, które jeszcze spadły w kursie, hr. de Nydpruch dwa dni błąkał się po ulicach Paryża, noc z piątku na sobotę spędził na ławce, a nad ranem, zrozpaczony, powiesił się na pasku na kratach ogrodu Tuilleryjskiego."

Dziwne to upodobanie zagranicznych dzienników do łączenia z każdym wypadkiem rażącym, z każdą jakąbądź jaskrawą sprawą, zawsze Polaka. Że jakiś hrabia de Nydpruch powiesił się, więc musi on być z polskiej starożytnej rodziny, o której jednak w Polsce nikt nie słyszał przedtem.

Pożar składu nafty. Tymi dniami między Warszawą a Pragą wybuch olbrzymi pożar składu nafty, który wybuchł o godz. 10 w. Przy plancie kolei Obwodowej nr. 2 łączącej kolej terespolską z petersburską stoi pięć olbszymich żelaznych zbiorników, należących do Towarzystwa akcyjnego „Kaukaz". Otóż w jednym z większych zbiorników mieszczącym 150.000 pudów nafty, z niewiadowej przyczyny zapaliła się nafta i płomienie strzeliły wysoko w górę. Naturalnie o ogaszeniu ognia nie mogło być mowy, nafta więc płonęła, a rezerwoar żelazny w miarę ubywania nafty pękał i topniał od żaru. Widok olbrzymich płomieni był zaiste wspaniały. Dzięki temu, że wiatr płomienie kierował na puste pole, pozostałe rezerwoary, znajdujące się w bliskim sąsiedztwie ocalały. Inaczej katastrofa przyjąć mogłaby olbrzymie rozmiary, wszystkie bowiem rezerwoary napełnione były naftą. Pożar trwał do godziny 8 rano. Straty wynoszą około 200 tysięcy rubli.

Wódz powstańców w Wenezueli, który, jak to doniósł nam telegram, został wzięty do niewoli po bitwie pod San Carlos przez wojska rządowe, zwie się Lutowski. Być może, że jest Polakiem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 stycznia Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 652 95, Akcje węg. Zakł. kred. 671·—, Akcje Anglobanku 263 50 Akcje Unionbanku 550 –, Akcje Laenderbanku 421·—, Akcje Bankvereinu 456 50 Akcje Bodencredit 911· -, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 664·75 Akcje kolei połudn. 77·50 Akcje tramw. lit. a) 285 50, lit. b) 281 50 Akcje kolei Elbethal 453·50, Akcje kolei Północnej 5560 Akcje kolei Czerniowieckiej 556·— Akcje Alpiny 416·—, Akcje Rima Muranji 493·50 Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1490 –, Akcje fabryki broni 307· — Akcje tureckie tytoniowe 287· — Oblig. węg. indemu. 94·90 Renta majowa 100·85 Austr. renta koron. 97 50 Węgierska renta koron. 96· –. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·50 4 proc. listy Banku kraj. 92·50 4 i pół proc. listy Banku

Restauracja katedry na Wawelu.

O przebiegu robót restauracyjnych w ostatnich dwóch latach, komitet budowy ogłasza następujące sprawozdanie:

Z wczesną wiosną 1900 r. przystąpiono w nawie głównej do dalszej restauracji wewnętrznej ścian, arkad i słupów. Równocześnie i obiedwie sąsiadujące nawy boczne potrzebowały tak w sklepieniach, jak i ścianach znacznych robót rekonstrukcyjnych. Wstawiono też resztę lasek i koronek kamiennych w oknach nawy głównej i nawy poprzecznej, a okno rozetowe fasady zachodniej silnie zwietrzałe i już niegdyś kilkakrotnie rozmaitym kamieniem restaurowane, wykonano podług dawnego rysunku z kamienia pinczowskiego, jak najwierniej w całości.

Po ukończeniu w ten sposób robót głównego zrębu budowy, zrestaurowane ciosową framugę pomnika Piotra Kmity, pomnik Piotra Boratyńskiego, oraz kilku mniejszych pomników: Wargawskiego i Zająca, biskupa-sufragana Potkańkiego, a pomnik biskupa Trzebickiego wyjęty z narożnika nawy presbiterjalnej gdzie stał w drodze przywrócić się mającemu baldachimowi nad pomnikiem Łokietka, którego też usunięcie z końcem XVII w. niewątpliwie spowodował, ustawiono na północnej ścianie lewej nawy bocznej.

W dalszym ciągu robót wewnątrz kościoła, zrestaurowano w robocie marmurowej cztery pomniki biskupów, okalające kaplicę św. Stanisława, odnowiono zniszczone części drewniane kopuły tej kaplicy, a następnie częściowo ją odzłocono. Wreszcie, cztery postacie ewangelistów i narożników stopy kopułki, przed dwudziestu kilku laty usunięte jako spróchniałe i darowane jednemu z kościołów dyecezji, napowrót sprowadzono, gruntownie zrestaurowano, uzupełniając części spróchniałe i na dawnem miejscu ustawiono.

Korzystając z rusztowania przystąpiono też do gruntownej restauracji chóru muzycznego i organów wraz z mechanizmem muzycznym.

Odrestaurowano równocześnie 3 figury Ojców kościoła z XV wieku, stojące we framugach pod baldachimami ciosowymi i odmalowano je ściśle wedle starych śladów. Odnowiono wreszcie z resztek pozostałych, malowidła ścienne we framugach pomiędzy oknami nawy głównej, pochodzące z końca XVI wieku, lub z początku XVII wieku.

Dachy po nad nawami bocznemi, północną i południową, zasłaniające dolną część okien nawy głównej, po odpowiedniem obniżeniu pokryto na nowo blachą miedzianą.

Wobec zamiaru przywrócenia na pierwotne miejsce pomnika Władysława Jagiełły, zachodziła konieczność usunięcia ołtarzyka miernej wartości z połowy wieku XVIII, stojącego w arkadzie południowej naprzeciwko kaplicy Wazów, któremu pomnik Jagiełły w wieku XVIII miejsca ustąpił. Tego samego rysunku, a więc równie małej wartości, trzy inne ołtarzyki, wcinające się silnie w arkadowanie, rozebrano, w części dla projektowanego pomnika królowej Jadwigi, w części dla tego, aby przynajmniej w tem jednem miejscu przywrócić pierwotny organizm świątyni i profilowanie gotyckie, temi wcinającemi się we filary ołtarzami silnie alterowane.

Po ukończeniu robót wewnętrznych około głównego zrębu kościoła, przystąpiono do rozebrania surowych, ceglanych murków parapetowych w arkadach presbiterjum, aby w ich miejsce dla zakrycia zaplecków stal, wzniesściank, wykonane ozdobnie z kamienia szydłowieckiego. W jednej mieszczą się drzwi schodków do ambony, druga pomieści płaskorzeźbę z odsieczy wiedeńskiej, wykonaną ze srebrnej blachy podług obrazu Matejki przez J. Hakowskiego, a ofiarowaną do katedry przez Artura Potockiego, inne posłużą za tło dla cenniejszych epitafiów.

Robota rzeźbiarska i kamieniarska tych ścianek już na ukończeniu. Zabajcowano też już odrestaurowane stalle i wykonano na nich podług dawnych śladów robotę pozłotniczą.

Pod kraty bronzowe, mające stanąć w arkadach po obu stronach presbiterjum w dwóch arkadach najbliższych wielkiego ołtarza, przygotowano już marmurowe cokoliki. W arkadzie zaś sąsadującej z wielkim ołtarzem, po stronie ewangelji, rozpoczęto ustawiać baldach nad pomnikiem Łokietka, do którego dwa słupy narożne odnalazły się przy restauracji i posłużyły do projektu odtworzenia całokształtu.

Badania historyczne i odnalezione stare plany wykazały, że w miejscu, gdzie do ostatnich czasów widzieliśmy pomnik Włodzimierza Potockiego, stał jeszcze w wieku XVIII. grobowiec Anny Cylejskiej, oraz jej córki Jadwigi Jagiellóvnej, pod którym spoczywały ich ciała. Wobec zamiaru przywrócenia pomnika tej królowej, pomnik Potockiego rozebrano, aby go niezadługo ustawić w kaplicy królowej Zofji, gdy jej restauracja będzie ukończona.

Pomniki bronzowe Piotra Kmity i kanonika katedralnego Borka, dwa znakomite dzieła bronzownictwa polskiego umieszczone dotąd przy drzwiach wchodowych pod chórem muzycznym, były zupełnie zacienione i nie tak widoczne, jak na to zasługiwały swoją wysoką wartością.

kraj. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 91·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 97·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 94·— 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103·50, Marki 117·20, Ruble 253·25.

Wiedeń 21 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 262·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 254·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 275·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 250·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 81·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 103·—. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—; Clary 40 zł. m. k. 164·—; Pożyczka m Iosbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m. k. 180·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 91·—; Salma 40 zł. m. k. 225·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 235·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 406·—.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35·40 do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (**Targ na nierogaciznę**) Spędzono sztuk 10.943, które płacono: prima od 86 do 88, wyjątkowo 89, średnie i stare od 70 do 75, lekkie od 72 do 78, prosięta od 68 o 86 halerzy za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (**Kursa w koronach i po 50 kilogramów**). Pszenica na wiosnę od 9·39 do 9·40, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—. żyto na wiosnę od 7·97 do 7·98, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·68 do 5·69, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 12·60 do 12·70 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie osłabione. Pada deszcz.

— **Budapeszt** 21 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·19 do 9·20, na październik od 8·37 do 8·38; żyto na kwiecień od 7·73 do 7·74; owies na kwiecień od 7·47 do 7·48; kukurydza na maj od 5·36 do 5·37; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie oziębłe. Pogoda pada deszcz.

— **Berlin** 21 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·76, Staatsbahny 142·60, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Tow. handl. 145·50, Laura 196·90, Bochumery 184·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 165·50, Kolej morza Śródziemnego 90·25, Kolej Meridionalna 125·50, Losy tureckie 106·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 163·50, Kolej Marienburg-Mławka 65·90, Konsolidation 292·50, Lombardy 20·40, Kolej Henry 92·20, Niemiecki bank narodowy 107·75, Kanada Profered 112·30; Akcje żeglugi hamburskiej 113·—.

— **Berlin** 21 stycznia. Austr. banknoty 85·30, spirytus 32·20.

— **Frankfurt** 21 stycznia. Austr. kredyt. 206·—; Kolej państw. 142·80; Laura 191·60; Disconto 186·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 21 stycznia. 3% renta 100·20; mąka 27·75.

NEKROLOGJA.

†

MARJA STEHLIKOWA

wdowa po ck. urzędniku Dyrekcji skarbu

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Saramentami, zmarła dnia 20 stycznia 1902 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 stycznia 1902 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała córka krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

†

ZENOBIA z Szembeków BOGUCKA

primo voto Dydyńska

urodzona w r. 1807, zmarła po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, d. 21 stycznia.

Pogrzeb odbędzie się 23 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego l. 13 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała bratanica z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Nadto były one w sposób szpecący przymocowane żelaznymi hakami. Pierwszy z tych pomników przeniesiono na południową ścianę prawej nawy bocznej, drugi na północno-wschodni narożnik presbiterjum, gdzie był dawniej pomnik biskupa Trzebickiego.

Równocześnie z robotami w samej świątyni prowadzono roboty restauracyjne we wnętrzu skarbca, w kaplicy Grota (Młodzianków) i kaplicy św. Katarzyny.— W skarbcu odnowiono gruntownie sklepienie i ściany w robocie kamieniarskiej i murarskiej, oraz wykonano prawie na nowo, lecz wiernie podług dawnego wzoru, silnie nadpróchniały chórek drewniany. Oddano też do restauracji szafy na paramenty, kilkakrotnie z biegiem czasu przerabiane, aby przywrócić wszystko, co się tylko da z ich dawnego kształtu i dawnych ozdób. Celem zaś większej trwałości, w miejsce spróchniałego drzewa miękkiego, przyjęto do wykonania drzewo dębowe.

Pragnąc wreszcie restaurację skarbca doprowadzić do harmonijnej całości malarską dekoracją ścian i sklepień, zaproszono p. Mehoffera do wypracowania szkiców, poczem zamówiono u niego wykonanie dekoracji sklepienia i ta praca jest już na ukończeniu. Do wykonania polichromji sklepienia użyto farb woskowych.

W kaplicy Grota, przerobionej w wieku XVIII z gotyckiej na rokokową i będącej jednym z lepszych przykładów tego stylu w katedrze na Wawelu, zrestaurowano freski kopuły i ładny renesansowy pomnik kasztelana krakowskiego Waleriego Dembińskiego, poczem całą kaplicę wedle zachowanych śladów ornamentalnych rokokowych odmalowano. Dokończono dalej restauracji kaplicy św. Katarzyny z pięknym pomnikiem biskupa Gamrata, poczem odnowiono dawne malowanie i złocenie sklepień, wykonano nową posadzkę marmurową podług zachowanych resztek, a wreszcie wstawiono kolorowe okno i zrestaurowano kratę bronzową, zamykającą kaplicę. Wspomnieć tutaj należy, że przy układaniu nowej posadzki natrafiono na płytę grobową Świętosława ze Szydłowa, kustosza i kanonika katedralnego z r. 1488 z napisem gutyckim, nie nakrywającą żadnego grobu. Widocznie pochodziła ona z grobu kiedyś w bliskości będącego, lecz później zarzuconego; płytę z pod posadzki wyjęto celem umieszczenia jej później w miejscu widocznem.

W sąsiedztwie zakrystji wikarjuszowskiej, mieściła się do ostatnich czasów ciemna komora, jako część odgrodzona z zakrystji, przeznaczona na pomieszczenie służby kościelnej, t. zw. „Świątników“. Tę komorę ciemną, zmniejszającą i deformującą pierwotną zakrystję, należało usunąć, a natomiast potrzeba było utworzyć odpowiedniejsze pomieszczenie dla Świątników, w tej części kościoła dla obsługi i czuwania nad skarbcem nieodzownie potrzebnych. To osiągnięto przez odpowiednie przebudowanie izdebki pomiędzy zakrystją a wieżą Zygmuntowską, łącząc ją żelaznemi schodami z izbą o jedno piętro wyżej położoną, przeznaczoną na nocleg dla Świątników. Uporządkowanie tych zakamarków wymagało przesunięcia ściany od podwórca od fundamentów, zaciągnięcia nowego sklepienia na 1-szem piętrze i wymiany dawnego zniszczonego sklepienia na parterze.

W dalszym ciągu dokończono restauracji dolnej części wieży i ściany południowej bibljoteki kapitulnej.

Pod kapitularzem utworzono komorę dla ogrzewania, zniosząc położoną w tem miejscu izbę parterową i pogłębiając dość znacznie położoną pod nią piwnicę. Ogrzewanie parą o niskiem ciśnieniu w tej całkiem ogniotrwałej komorze umieszczone, zaopatruje skarbiec, zakrystję wikarjuszowską i izbę Świątników, a może być jeszcze w razie potrzeby rozszerzone i na kapitularz. Założono też wodociąg, a dla prawidłowego odprowadzenia wody ze strony północnej kościoła, dawniej bardzo zawilgoconej, toalet i z podwórczyków wewnętrznych, po tej stronie położonych, zaprowadzono kanalizację, a następnie obydwa podwórczyki wyłożono asfaltem.

Od wiosny r. 1901 rozpoczęto restaurację wspaniałego baldachu ponad pomnikiem Władysława Jagiełły i do końca sezonu budowlanego ukończono ją prawie zupełnie, tak, że z rozpoczęciem robót w r. 1902 będzie można pomnik ustawić w kościele, gdzie stał do połowy wieku XVIII.

Oczyszczono też i wyrestaurowano żelazne drzwi wchodowe zachodnie z monogramem Kazimierza W., jako motywem ornamentacyjnym, pokrywającym skrzydła drzwi.

Mur ciosowy, okalający katedrę, okazał się po zbadaniu prawie zupełnie zniszczony. Przystąpiono więc w r. 1901 do jego odnowienia, przyczem potrzeba było zarówno ten mur od strony zachodniej, jak i bramkę przed wejściem głównem rozebrać i nowo zafundamentować. Mur z bramką w znacznej części już wykonano, tak, że wejście do kościoła od strony zachodniej można było na zimę otworzyć.

Koszta powyższych robót wyniosły w obu latach, 1900 i 1901, kwotę 330.404 kor. 61 h. Ponieważ w kasie znajdowało się 356.409 kor. 80 h., przeto na rok 1902 pozostało jeszcze 26.005 kor. 19 h.